GAZETA NARODOWA

Pismo narodowe rzymsko-katolickie dla Ludu.

Abonament przy odbiorze w eksped. mies. gr. 75 kwart. zł. 2,25, z dost. poczt. wł. koszt. manip. „ 94 „ „ 2,82, pod opaską w Polsce - - - „ 90 „ „ 2,70, w agenturach - - - - - - „ 85 „ „ 2,55.

Wychodzi w każdy wtorek, czwartek i sobotę

Konto czekowe: P. K. O. 200695.

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy.

Ogłoszenia przyjmują wszystkie Biura Reklamowe po cenach oryginalnych. Cena za wiersz milimetrowy na stronie 7-lamowej 5 groszy. Reklamy za wiersz milimetrowy na stronie 4-lamowej 10 groszy.

Adres Redakcji i Administracji: Toruń, św. Katarzyny 4. — Telefony Nr. 57, 300, 888.

Nr. 103 | Toruń, wtorek 27 października 1925 | Rok 3

Od ludu trzeba rozpocząć pracę narodową i państwową.

Pogarszające się wciąż warunki gospodarcze zmuszają społeczeństwo nasze do poważnego zastanowienia się nad tem, co jest właściwie przyczyną naszych niedomagań.

Wielu jest takich, którzy nigdy nie dojdą prawdy, a wielu też zgoła prawdy nie szuka. Są też i tacy, którym dobrze z tem, że u nas jest źle, którzy dotąd dążyli i nad tem pracowali, aby w Polsce szerokim warstwom **ludowym dobrze nie było, i którzy na tej nędzy, na tym niedostatku warstw niezamożnych się dorobili bądź to stanowisk lub też znaczenia, a często nawet majątku.**

Mówimy niedostatku szerokich warstw ludu. To bowiem już jest jasne, że trudności gospodarcze kraju szczególnie się dają we znaki warstwom niezamożnym, warstwom ludowym, stanowiącym olbrzywią większość narodu i one to **właśnie najwięcej te trudności odczuwają, i one na tem najwięcej cierpią.**

To też właśnie lud najwięcej jest zainteresowany w tem, aby wykryto tę wadliwość w naszem życiu państwowem i gospodarzem, która stała się przyczyną zatrważającego i opłakanego położenia gospodarczego, w jakiem się znajdujemy i jakie zagraża nam zupełną ruiną gospodarczą i zależnością od czynników pozapaństwowych, od kapitałów zagranicznego i żydowskiego.

Bezpośrednim winowajcą oczywiście jest rząd p. Władysława Grabskiego, który całe zbawienie kraju widział jedynie w ściąganiu podatków, o resztę nie dbając wiele. Ale rząd, jak to już poprzednio zaznaczyliśmy, zależny jest od sejmu i senatu, a sejm i senat od wyborów, od społeczeństwa.

Sejm zaś i senat tak samo jak i rząd jest niezdolny do pracy twórczej, **ponieważ wybrano takie mnóstwo warcholskich posłów i senatorów,** że porządni i uczciwi posłowie i senatorowie sobie rady z nimi dać nie mogą i dlatego to maszyna państwowa tak mocno chroma.

Smutnem jest, że wśród tych właśnie jest wielka ilość posłów i senatorów ludowych, którzy albo **pojęcia nie mają, na co zostali wybrani i jak kierować sprawami państwa, albo też pamiętają tylko o sobie i korzyściach osobistych.**

Czyż lud jednak winien, że wybrał takich posłów i senatorów?

Na to pytanie winniśmy odpowiedź, że **nie.** Lud bowiem przeważnie ani nie znał uzdolnienia tych posłów ani też roli, jaką ci posłowie odegrać mieli i pragnęli. A nie znał dlatego, że mu **tego szczerze i otwarcie nikt nie powiedział,** nikt o tem nie poinformował.

Jaki bowiem popełniono błąd zaraz na początku naszego odrodzenia państwowego?

Popełniono ten błąd, że **nie pamiętano o budowie naszego życia państwowego od podstaw. A podstawa państwa to lud,** jako nasza najliczniejsza, podtrzymująca swą pracą i swemi ramionami cały gmach państwoyw.

Ten lud, tą podstawę, fundament naszego państwa należało więc odpowiednio przygotować. Należało ludowi wskazać na jego rolę, jaką miał odegrać w przyszlem państwie polskiem i zarazem **wskazać drogę, jaką kroczyć powinien.**

Tymczasem co się stało? Uznano wprawdzie wielką rolę, jaka przypadła naszemu ludowi, jakoteż i to, że należą się mu wszelkie prawa oraz korzystne warunki rozwoju. Nie brakło też nigdzie entuzjastów (zapaleńców), którzy po ludzie spodziewali się kto wie jakich cudów. Lud miał dokonać wszystkiego i to od razu. Zbudować i podtrzymać państwo, napełnić kasy państwowe, wydać genjalnych ministrów, mężów stanu, wojowników, mędrców, artystów, pisarzy itp. I to **tak całkiem bez przygotowania.**

Bo oto: Jedni się zgoła odsunęli od ludu, pozostawiając go swemu losowi i instynktowi, sami rzucając się na zdobycie stanowisk, wpływów i majątku, inni, którym ani na stanowiskach ani bogactwach nie zależało, włożyli ręce do kieszeni i o sprawy państwa zgoła się nie troszczyli. Natomiast ci, którzy **na skutek braku dyplomów, zdolności i innych wymaganych warunków nie mieli widoku ani szans wydobycia się na poważne stanowiska i zdobycie majątku, postanowili wykorzystać tą wielką masę i siłę, jaką lud przedstawia, ażeby przy pomocy bałamuctw i otumaniania zjednać sobie rzesze ludu i w ten sposób wybić się na szczyty.**

I mała tylko była garstka tych, którzy się szczerze zajęli ludem i z tego powodu narażona była na ostre walki z warcholstwem — a nieraz nawet ze samym ludem, gdzie wichłacze i wichrzyciele już obałamucić go zdołali.

Tak było od początku i tak jest jszcze przeważnie do dziś.

Ale dziś się mówi, że lud zawiódł, że lud nie spełnił swego posłannictwa.

Lud nie spełnił jeszcze swego posłannictwa, **ale je spełni,** skoro tylko nabierze należytej oświaty i świadomości.

Ale w tym celu **należy się nim zająć gorliwie,** trzeba mu mówić prawdę szczerze i otwarcie i piętnować warchołów, wilków w owczej skórze, którzy dla korzyści własnych albo na zlecenie wrogich Polsce żywiołów przychodzą do niego, aby go obałamucać i łapać na głupie i bezsensowe obietnice. Trzeba przyjść do ludu ze szczerem słowem, z dobrą książką i uczciwą gazetą.

A wtedy lud nas nie zawiedzie. Wtedy on spełni godnie swe posłannictwo, wtedy wybierze on innych, rozsądniejszych i uczciwszych posłów, inny będzie skład rządu. **Państwo nasze pokona trudności gospodarcze i polityczne, silnie stać będzie wobec wrogów i burz, które mu grożą, a w kraju sprawiedliwość zapanuje, ład, uczciwość i dobrobyt ogólny.**

Tak, to nastąpi napewno, ale budujmy **państwo od podstaw rozsądnie i uczciwie, nie tylko frazesami i blagą, pustemi słowami lecz czynem.**

Zacznijmy pracę od ludu.

—* **Mnożna na listopad.** Rada ministrów ustaliła wysokość mnożnej dla określenia uposażenia urzędników państwowych i wojska na listopad br. na 44 gr.

—* **Ulgi w służbie wojskowej dla nauczycieli szkół powszechnych.** Z ulgi w służbie wojskowej polegającej na przeniesieniu do rezerwy, mogą korzystać tylko poborowi, będący nauczycielami szkół powszechnych w dniu rozpoczęcia ogólnego poboru do wojska. Nauczyciele mianowani po tym terminie z ulgi tej korzystać nie mogą.

Optanci pozostaną w Polsce?

„Berliner Tageblatt" dowiaduje się, że dr. Stresemann odbył w czwartek dłuższą **konferencję z posłem polskim w Berlinie w kwestji optantów.**

Z okazji przyjęcia prasy zagranicznej w urzędzie spraw zagr., dzienniki dowiadują się z kół, zbliżonych do delegacji niemieckiej na konferencję w Locarno, że w sprawie optantów panuje we wspomnianych kołach przekonanie, że dalsze wydalanie byłoby sprzeczne z duchem traktatów, spisanych w Locarno. „Vorwärts" ogłasza apel do rządów niemieckiego i polskiego, wzywający do zaniechania wydaleń optantów. Rząd niemiecki — pisze organ socjal-demokratów — zaniedbal porozumieć się z polskim ministrem spraw zagr. w sprawie dalszego wydalania obywateli niemieckich i uzyskania odeń zapewnienia, że duch traktatów, spisanych w Locarno, złagodzi literę prawa. W tej kwestji system traktatów, ułożonych w Locarno, zapewnia państwom europejskim posiadanie ich terytorjów. Im więcej Polska będzie o tem przekonaną — pisze „Vorwärts" — tem chętniej zgodzi się ona nie szukać więcej zabezpieczenia dodatkowego przez wydalanie ze swego terytorjum obywateli krajów sąsiednich. Od rządu Rzeszy żądamy powzięcia inicjatywy, zmierzającej do złagodzenia konwencji wiedeńskiej w duchu traktatów locarneńskich.

Na wiadomość, jakoby optanci niemieccy, którzy z dniem 1 listopada zobowiązani są opuścić granice Polski — mieli nadal w Polsce pozostać, posłowie Sokolnicka i Sołtysiak interwenjowali u p. premjera Grabskiego.

P. premjer Grabski oświadczył kategorycznie, że niema mowy o zasadniczej rezygnacji z wypełnienia praw, przysługujących w tej dziedzinie Polsce na podstawie konwencji wiedeńskiej między Polską a Niemcami.

Zachodzą tylko okoliczności dla których wskazanem jest odroczyć tymczasowo wykonanie przymusowego wydalania.

Również minister spraw zagranicznych p. Skrzyński interpelowany w tej sprawie prywatnie po posiedzeniu komisji dla spraw zagranicznych przez posła Sokolnicką złożył jej to samo oświadczenie, dając słowo honoru, że niema mowy o zasadniczej rezygnacji z praw przysługujących Polsce w stosunku do optantów niemieckich ani w intencji ministerstwa spraw zagranicznych i wogóle rządu — ani też niema i nie będzie z ich strony żadnego kroku w kierunku rezygnacji.

Oczywiście posłowie, szczególnie czuwający nad sprawą egzekutywy spraw Polski w stosunku do Niemców nie ustaną zabiegać około możliwie najprędszego urzeczywistnienia tych praw.

P. premjer Grabski oświadczył posłom: Sokolnickiej i Sołtysiakowi, że w tej sprawie odbędzie się wieczorem konferencja Rady Ministrów i wyda odpowiedni komunikat.

Komunikat ten brzmi:

Rząd polski postanowił w terminie 1 listopada 1925 r. wstrzymać przymusowe wydalanie optantów niemieckich, którzy stosownie do postanowień konwencji wiedeńskiej winni byliby przenieść swe zamieszkania z Polski do Niemiec najpóźniej do 1 sierpnia, względnie 1 listopada rb. — Osoby te będą aż do powzięcia dalszych decyzyj rządu, o ile chodzi o ich prawny pobyt w Polsce, traktowane narówni z innymi poddanymi niemieckimi.

Niemcy chcieliby jeszcze potargować.

„Reichstag" niemiecki nie uznaje układu w Locarno. — Chodzi o dalsze ustępstwa.

O posiedzeniu komisji spraw zagr. Reichstagu pisma berlińskie dowiadują się, że partje umiarkowane od ludowców do socjal-demokratów włącznie aprobowały działalność delegacji niemieckiej w Locarno. **Pos. Breitscheid w imieniu socjal-demokratów oświadczył, że jego partja będzie głosowała za ratyfikacją traktatów, spisanych w Locarno tylko wtedy, gdy za ratyfikacją głosować będą także niemiecko-narodowi. Identyczną deklarację miała złożyć także frakcja demokratyczna.**

Stresemann przemawiając w Karlsruhe wieczorem o rezultatach konferencji w Locarno, zaznaczył, że działalność delegacji niemieckiej na konferencji oparta była na przeświadczeniu o konieczności odbudowy wewnętrznej i ekonomicznej Niemiec. Polityka, oparta na wzajemnem zaufaniu — powiedział dr. Stresemann — **powinna doprowadzić do ewakuacji strefy kolońskiej i mam pewne powody przypuszczać, że w rzeczy samej doprowadzi ona do tego rezultatu.**

Następnie, robiąc aluzję do stanowiska, zajętego ostatnio przez partję narodowo-niemiecką — dr. Stresemann oświadczył, że nie można jednocześnie podawać w wątpliwość podpisania traktatów locarneńskich przez Niemcy i oczekiwać pomyślnych skutków tych traktatów. **Rząd niemiecki zamierza powziąć decyzję skoro tylko skutki konferencji w Locarno dadzą się odczuć w kwestji ewakuacji Nadrenji.**

RZĄD NIEMIECKI NIE ZRATYFIKUJE TRAKTATU W LOCARNO.

Jak donoszą z Berlina gabinet Rzeszy rozpoczął posiedzenie, poświęcone wynikom konferencji w Locarno. Na posiedzeniu tem, które trwało tylko pół godziny gabinet nie zajął żadnego stanowiska względem traktatów, zawartych w Locarno. O przebiegu obrad nic oficjalnego niewiadomo, „Vossische Ztg." natomiast donosi, że niemieccy narodowcy mieli zobowiązać się do wypowiedzenia się przeciwko traktatom ze względu na uchwałę, jaka zapadła na posiedzeniu niemiecko-narodowej frakcji Reichstagu.

Frakcja parlamentarna partji niem.-narodowej wezwała po krótkiej naradzie trzech ministrów niemiecko-narodowych w gabinecie Rzeszy do złożenia jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego dymisji na ręce kanclerza Rzeszy. Minister Schiele, który brał udział w naradach, opuścił po przyjęciu rezolucji posiedzenie.

Zatarg grecko-bułgarski jeszcze nie załatwiony.

Ukrytym motorem Anglja.

NOWE STARCIA NA POGRANICZU GRECKO BUŁGARSKIEM.

Bułgarska agencja telegr.: 22. b. m. o godz. 14, gdy oficerowie bułgarscy oczekiwali pod Demirkapu oficerów greckich w celu przeprowadzenia wraz z nimi dochodzenia, żołnierze greccy otwarli ogień i usiłowali posuwać się w głąb terytorjum bułgarskiego. Rząd bułgarski poczynił nowe kroki w Atenach, domagając się wydania zarządzeń w celu położenia kresu zajściom i nalegając na konieczność powołania komisji śledczej. Urzędowo zaprzeczają podanej ze źródeł greckich wiadomości, jakoby Bułgarzy pierwsi zaatakowali posterunek grecki i zajęli niektóre wzgórza.

INTERWENCJA MOCARSTW ZACHODNICH.

Konflikt grecko-bułgarski doznał lekkiego złagodzenia dzięki interwencji ambasadorów francuskiego i angielskiego. Obaj posłowie na krótki czas przed wręczeniem ultimatum odwiedzili zastępcę ministra spraw zagr. Kadzikiriskasa i uzyskali w następstwie swoich przedstawień złagodzenie brzmienia noty. Bułgarski pełnomocnik wręczył Kadzikiriskasowi propozycje utworzenia mieszanej grecko-bułgarskiej komisji, któraby miała za zadanie zbadanie przyczyn starcia pod Venles. Rząd grecki odmówił przyjęcia jakichśkolwiek oświadczeń Bułgarji w tej sprawie, ponieważ w walce brali udział nie komitadże lecz regularne wojska bułgarskie. Jugosłowiański attache w Atenach prosił wczoraj w imieniu swego rządu, by podano szczegóły zajścia. W myśl wskazówek greckiego sztabu generalnego marsz na Petricę został wstrzymany aż do upływu ultimatum greckiego.

PETRICA ZAJĘTA PRZEZ GREKÓW.

Pisma donoszą z Aten, że Grecy zajęli Petricę. Według informacyj z Sofji, Bułgarja postanowiła zaprotestować wobec Ligi Narodów przeciw najściu wojsk greckich na terytorjum Bułgarji, oraz domagać się od sojuszników upoważnienia do ogłoszenia mobilizacji w celu obrony nienaruszalności terytorjum Bułgarji.

Jako powód zatargu podają też, że chodzi o interes Anglji, która chciałaby obalić rząd bułgarski i nie dopuścić do bloku bałkańsk. z współudziałem Turcji

WOJSKA GRECKIE POSUWAJĄ SIĘ WGŁĄB BUŁGARJI.

Bułgarska ag. tel. Niewytłumaczalna i całkowicie nieuzasadniona akcja wojsk greckich, **które posuwają się w głąb terytorjum bułgarskiego zgodnie z dobrze opracowanym planem i po przeprowadzeniu przygotowań ze strony artylerji i lotników — wywołała w Sofji wielkie wzburzenie.**

Grecy wtargnęli na terytorjum Bułgarji na 6 kilometrów od granicy. Jak dotychczas, zarządzenia Greków nie są znane i nie dadzą się również przewidzieć następstwa tych ataków. Jednakowoż jasnem jest, że Bułgarja rozbrojona na podstawie traktatu pokojowego stała się ofiarą uplanowanego ataku. Celem usprawiedliwienia swego postępku Grecy zapewne będą chcieli rzucić odpowiedzialność na Bułgarję. Fakt, że Bułgarja od pierwszej chwili proponowała przeprowadzenie śledztwa i podobną propozycję ponowiła trzy razy, wskazuje wymownie nato, że pragnie ona wykryć winnych, podczas gdy rząd grecki, licząc prawdopodobnie na bierność wielkich mocarstw, uchyla się od dania odpowiedzialności na te propozycje, a wojska greckie w dalszym ciągu posuwają się naprzód. Celem uniknięcia komplikacji rząd bułgarski wydał swojej straży nadgranicznej rozkaz cofania się. Opinja publiczna, licząc na poparcie wielkich mocarstw i Ligi Narodów, oczekuje, że rząd zgodnie z paktem Ligi Narodów zwróci się do Ligi z apelem.

W SOFJI PRZEPOWIADAJĄ WOJNĘ.

Panuje tu przekonanie, że o ile Liga Narodów nie zareaguje na apel Bułgarji i nie skłoni Grecji do zaniechania kroków nieprzyjacielskich, w takim razie wojna stanie się nieuniknioną.

Bułg. ag. tel. donosi: Wskutek pogwałcenia terytorjum Bułgarji przez wojska greckie, które w dalszym ciągu posuwają się naprzód, rząd bułgarski zwrócił się w dniu wczorajszym z protestem do sekretarjatu Ligi Narodów, celem zbadania konfliktu.

W ostatniej chwili donoszą, że wojska greckie, operujące w kierunku Petricy, składają się z 3 bateryj artylerji, wspieranych przez dość znaczną liczbę oddziałów piechoty. Wojska te zajęły terytorjum wzdłuż granicy i bombardują miejscowości Marekostinowo i Marinopol. Słabe oddziały bułgarskiej straży pogranicznej opuściły te miejscowości. Artylerja grecka bombarduje dolinę rzeki Strumy i odsłonięte miasto Petricę, której ludność składa się wyłącznie z uchodźców oraz prowadzącą do tego miasta drogę. Piechota grecka znajduje się na lewym brzegu rzeki.

ZAMACH DYKTATORA?

Dzienniki donoszą z Aten, że konflikt **grecko-bułgarski był już dawno planowany przez gen. Pangalosa, który chce odnowić w Grecji monarchję. Pangalos pragnie wykorzystać w tym celu mobilizację armji greckiej i wprowadzić na tron byłego króla Jerzego. Opinja ta przeważa w kołach demokratycznych Grecji. Dalej donoszą z Aten, że demokraci greccy czynią przygotowania, aby z bronią w ręku wystąpić przeciwko tego rodzaju zamachowi dyktatora. Obawiają się już, że w najbliższych dniach wybuchnie krwawa wojna domowa.**

JUGOSŁAWJA NA POSTERUNKU.

„Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Białogrodu, że tamtejsze koła polityczne śledzą z dużą uwagą zajścia na granicy grecko-bułgarskiej. Jugosławja zajmuje w tej sprawie narazie neutralność, jednak na wypadek dalszego rozszerzania się konfliktu, zabezpieczy sobie drogę do Salonik.





ZBROJNE STARCIE GRECKO - BUŁGARSKIE.

Premjer bułgarski Zankow. Dyktator Grecji Pangalos.

Wiadomości z Polski i ze świata.

POLSKA.

SZEPTYCKI KARDYNAŁEM?

W kołach politycznych rozeszła się pogłoska, jakoby metropolita lwowski Szeptycki miał zostać kardynałem.

ARESZTOWANIE AFERZYSTY — ŻYDA.

W Warszawie aresztowano w hotelu „Bristol“ znanego finansistę gdańsko-warszawskiego Mieczysława Dawidsona, szwagra osławionego Adolfa Sztickgolda. Aresztowanie nastąpiło na skutek doniesienia gdańskiej policji, że Dawidson jest oskarżony za nadużycie zaufania gdańskiego banku „Giro Centrale“ na sumę półtora miljona dolarów.

WYROK W PROCESIE TROJANOWSKIEGO.

23 bm. odbył się proces Trojanowskiego, który zeznawał, że redagował „Walkę Ludu“ z jej podburzającemi i przeciwpaństwowemi artykułami pod kierunkiem komisarza policji politycznej Łęskiego. Trojanowskiego sąd skazał na rok więzienia.

FRANCJA.

STRATY FRANCJI W MAROKKU I SYRJI.

Na posiedzeniu komisji finansowej izby Painleve oświadczył, że straty poniesione przez wojska francuskie w Marokku do dnia 15 października r. b. wynosiły 2,176 zabitych, wydatki, związane z operacjami wojennemi sięgają 950 miljonów franków. Walki w Syrji pochłonęły do 1 października r. b. 624 zabitych.

Dzienniki tutejsze w doniesieniu z Melilli podają pogłoskę, jakoby Abd-el-Krim udał się do Tangeru w celu rozpoczęcia rokowań pokojowych.

CHINY.

WOJNA DOMOWA W CHINACH.

Z Pekinu donoszą, że Feng-Ju-Thiang wystosował do Czang-Tso-Lina depeszę, w której oświadcza, że pragnie pokoju i zawiadamia o swoim zamiarze udania się do Kan-Su, wreszcie proponuje mu pomoc swoich wojsk, znajdujących się w Pekinie.

Sowieckie prawo małżeńskie.

Demoralizacja społeczeństwa. — Kobiety przeciw projektowi.

Sowiecki Centralny Komitet Wykonawczy (W. C. I. K.) rozpoczął dyskusję nad nowem prawem małżeńskiem. Projekt ustawy przewiduje poza równouprawnieniem dzikich małżeństw z legalnemi bardzo młody wiek, uprawniający do zawarcia małżeństwa. Cały szereg rozporządzeń specjalnych rozszerza wolność seksualną do fantastycznych możliwości. Komuniści twierdzą, że nowa ustawa jest uzasadniona, bowiem jest ona wynikiem dążności kobiet do równouprawnienia.

Przewodniczący W. C. I. K-a Kalinin bardzo skwapliwie poparł projekt ustawy, jak się jednak okazało, napróżno. W dyskusji część komitetu, szczególnie kobiety wypowiedziały się przeciw projektowi. Uchwalono więc przesłać projekt organizacjom fabrycznym i wiejskim do oceny a opinję poszczególnych organizacyj oddać do opracowania specjalnej komisji. Decyzja o nowem prawie małżeńskiem zapadnie dopiero na następnem posiedzeniu W. C. I. K-a to znaczy w przyszłym roku.

We czwartek odbyło się posiedzenie Rady Portu, na którem dokonano ostatecznego rozgraniczenia Westerplatte, w związku z budującym się tu basenem amunicyjnym.

Rzeczoznawca Ligi Narodów, kapitan marynarki włoskiej hr. Gravina, który przeprowadził w tej sprawie w Gdańsku kilkodniowe studja, przedłożył Radzie Portu swą opinję w sprawie rozgraniczenia półwyspu, którą Rada Portu w całości zaakceptowała.

Decyzja ta jest ostateczna i nieodwołalna. Postanawia ona między innemi, że wybrzeże Westerplatte od strony morza oddane zostaje całkowicie Polsce, Radzie Portu oddano molo portowe oraz na wybrzeżu od strony kanału pas ziemi szerokości 16 metrów.

Prasa niemiecka w Gdańsku, omawiając powyższe orzeczenie Rady Portu wyraża **żywe niezadowolenie z powodu tej decyzji, uważając ją za krzywdzącą dla Gdańska.**

JÓZEF KORZENIOWSKI.

KOLLOKACJA

(Uposażenie.)

(Ciąg dalszy.)

To powiedziawszy, przystąpił śmiało, uderzył konia po grzbiecie dłonią, kasztanek wyciągnął się, a pan Siodłowski, zarzuciwszy mu tręzlę na szyję, wziął lewą ręką za grzywę i jak piórko wskoczył. Potem poprawił się, nogi wyciągnął równo, i prawą ręką po szyi klepać go czął.

— Widzisz, jaśnie wielmożny pan, co to za dzikość. Stoi jak dziecko. Jedną tylko ma wadę, że trochę za miękki w pysku. Bo też nie trzeba go ściągać. Tylko ten szarpie konia, kto nie umie jeździć i boi się upaść. O! patrzno, panisku, co to za stęp, mosanie, a jaki kłus, mosanie. Prawda, tręsie trochę, ale to lepiej — znak, że mocny. A jak się osadza, mosanie! — To powiedziawszy, puścił się galopem prosto na pana Henryka i o krok przed nim stanął, jak wryty. — Ho! ho! zaśmiał się na całe gardło pan Siodłowski — jak mi panisko pobladło i trzęsie się, jak osika. Czy to jaśnie wielmożny pan myślał, że ja go nie osadzę i roztratuje swoje paniątko? Ej, pluń jaśnie wielmożny pan nato. Byłem ci ja instruktorem 1-go szwadronu 1-go pułku strzelców, i zjadłby mi sto djabłów który z moich, jeśliby na placu, ujżdżając na ordynans, choć na piędź wyskoczył dalej, niż mu kazałem. No, siadaj jaśnie wielmożny pan — dodał Siodłowski, zeskoczywszy z konia i uderzając go znowu dłonią na grzbiecie.

— Za nic, za nic, mój Siodłosiu! — zawołał pan Henryk, zastrzepawszy rękami i odchodząc na bok. Mazur pokręcił wąsa i zdesperował. Przeszedł tydzień na rozmaitych próbach strzelania i jeżdżenia,, ale żadna się nie udała. Wreszcie wpadł na myśl pan Siodłowski, że trzeba pomaleńku i stopniami panicza przyuczać. Posadził go więc naprzód z wielką biedą na folwarczną kobyłę, starą i ślepą, a potem na swojego podjezdka, potem na konia, co chodził pod forysiem, i w przeciągu zimy doszedł do tego, że nareszcie pan Henryk, jednego dnia po Wielkiejnocy, gdy śniegi już znikły i ziemia stwiardniała, odważył się wsiąść na swego kasztanka. To samo było i ze strzelaniem. Powoli, stopniami, ośmielał go, uczył, pokazywał, i doprowadził do tego, że młody człowiek, chociaż zawsze z jakiemś nerwowem wstrząśnieniem, ale strzelał po kilkanaście razy na dzień, chodził wieczorem nad staw, głaskał i zachęcał psa; a chociaż nigdy nic nie zabił, bo gdy przyszło pociągnąć za cyngiel, zawsze ręka jego zadrżała i przymrużyły się oczy, ale do celu niekiedy trafił. Zdarzyło mu się nawet raz, że kulą zadrasnął kłodę, postawioną o dziesięć kroków, do której strzelał z pistoletu.

Wszystko to robiło się bez opowiedzenia się matce, która nie mogła z początku pojąć, co się stało synowi. Później wprawdzie dowiedziała się z boku; ale widząc, że młody człowiek rzeźwiejszy, weselszy, że ciągły ruch i ustawiczne prawie przebywanie na dworze umacnia jego zdrowie, wyprowadza rumieniec na jego twarz, — przypomniawszy sobie nadto rozmowę z prezesem. westchnęła i milczała.

Pan Henryk prawie co dwa lub trzy tygodnie bywał w Szyszkowcach. Zastawał tam czasem pana Józefa, i jakkolwiek ostróżni byli kochankowie, schwytał nieraz przelotne wejrzenie, wpół wyraźne słówko i instynktem kochającego i zazdrosnego serca odgadł prawie wszystko. Czuł on swoję niższość w każdym względzie, i to upokarzające uczucie przyprowadziło go do serdecznej nienawiści dla naszego bohatyra.

W połowie kwietnia panna Kamilla odebrała list od Anusi, w którym ciągle mówiła o bliskim wyjeździe brata na Podole. Zmartwiona, zła, smutna, chodziła prędko po pokoju, szukając w myśli środków i nie widząc żadnego ratunku. W takiem usposobieniu zastał ją pan Henryk. Z początku odpowiadała mu półgębkiem, ale wkrótce, postanowiwszy go odstręczyć przynajmniej na czas długi, uwolnić się od jego wizyt przynajmniej na te chwile bolesne, póki pierwszy żal rozstania nie złagodzi się i nie opadnie, wpadła w jakiś szyderski humor i, jak w najpierwszej ich rozmowie, mówiła mu tylko o koniach, polowaniu, o strzelaniu z pistoletu, słowem, udawała nadzwyczajny zapał do wszystkich i krzywiła się, wspominając o mężczyznach nie wychowanych twardo i po rycersku. Zbladł pan Henryk na te deklamacje, pożegnał się i wyjechał z postanowieniem przekonania panny Kamilli, że nie taki mazgaj, jak może o nim myślała.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wszystko zostanie po staremu.

Grabski będzie nadal urzędował.

Wyczekiwany z naprężeniem moment głosowania nad stosunkiem sejmu do rządu nadszedł nareszcie w sobotę.

Po wyczerpaniu dyskusji Izba pod wieczór około godz. 17-ej przystąpiła do głosowania, w którem odrzuciła wszystkie wnioski, wyrażające wotum nieufności do rządu.

Głosowanie poprzedziła dyskusja, w której przedewszystkiem zabierał głos prezes rady ministrów, by odeprzeć stawiane mu zarzuty. P. Grabski w swej replice przechodził zagadnienie po zagadnieniu a w zakończeniu miał silny moment, **kiedy mówił o konieczności złamania depresji psychicznej, w jaką popadło społeczeństwo, które opanowane jest niepewnością.** Ten też ustęp wywarł najsilniejsze wrażenie.

Po replice premjera głos otrzymał pos. Bryl, który wygłosił bardzo donośnym głosem ostrą filipikę przeciwko rządowi, a po przerwie obiadowej, podczas której obradowały niektóre kluby, jak Zw. L. N., P. P. S., Ch. D. i Ch. N. — otrzymał głos pos. Okoń: ten opowiadał o wszysetkiem w sposób dość wesoły i niejednokrotnie wywoływał wybuchy śmiechu.

— Czy sanacji kraju—mówił — winien jest rząd Grabskiego? Sanacja to wysoka góra, stroma, na którą sejmowi nie chciało się drapać, więc postawił drabinę i powiada: „no, właź pan, panie Władysławie!" A teraz chce mu tę drabinę odstawić, by kark skręcił!

Na żądanie Wyzwolenia i Związku Chłopskiego zarządzono głosowanie imienne przez wywoływanie z listy. O godz. 17 min. 15 sekretarze rozpoczęli wywoływać kolejno wszystkich posłów, którzy oddają swe kartki.

O godz. 17 min. 25 podsumowano rezultaty głosowania nad wnioskiem Wyzwolenia.

Za wnioskiem padły 153 głosy, przeciwko — 182.

Wniosek upadł.

Wówczas przystąpiono do imiennego głosowania (imiennego na żądanie PSL.—Piast i Związku Chłopskiego (**nad znanym wnioskiem pos. Byrki P. S. L. Piast) o wybór komisji śledczej, złożonej z 7 posłów.**

O godz. 17 m. 35 obliczono głosy.

Za wnioskiem pos. Byrki wypowiedziały się 153 gl., przeciwko — 184. 2 głosy oddano nieważne.

Wniosek upadł.

Marszałek zarządził w dalszym ciągu głosowanie nad wnioskiem pos. Thugutta domagającego się wyłonienia komisji z 7 osób. Komisja ta miałaby w ciągu 2 tygodni zbadać stan skarbu.

Jak wiadomo — p. premjer Władysław Grabski wypowiedział się zarówno przeciw wnioskowi pos. Byrki, jak i przeciwko wnioskowi pos. Thugutta, wiążąc głosowanie nad temi wnioskami z kwestją zaufania do rządu.

155 głosów oddano — za wnioskiem, 188 — przeciw, 4 — nieważne. Wniosek—odrzucono.

(Zarządzono dalej imienne głosowanie nad wnioskiem pos. Stolarskiego (Wyzwolenie) o odrzucenie 3 projektów sanacyjnych, wniesionych przez rząd do sejmu.

Przeciwko wnioskowi Stolarskiego padło 185 głosów, — za — 157.

Wniosek odrzucono.

Za wnioskiem o wyrażenie wotum nieufności głosowały kluby:

Piasta, Wyzwolenia, Katolicko-Ludowy komuniści i mniejszości narodowe.

Przeciw temu wnioskowi głosowały: Zw. Lud. Nar., Ch. N., Ch. D., N. P. R. i P. P. S.

Znamienne jest, że pos. Antoni Wasyńczuk, który sam zgłosił wniosek o zaufanie, głosował w rezultacie za wnioskami o nieufność.

Proces Steigera.

Na środowej rozprawie uderzono w sąd nową sensacją a la Panczyszyn, a la Olszański, może jeszcze nawet mniej prawdopodobną niż dywersje procesowe poprzednie.

Oto ni mniej ni więcej tylko **pewna rodzinka lwowska po roku czasu przypomniała sobie jak widziała bombę w dniu zamachu, wylatującą z innego miejsca, niż to stwierdza cały wąż świadków, jaki przesunął się przed trybunałem.**

Wiadomość o nowych zaiste sensacyjnych, szczegółach, konserwował **dr. Loewenstein** 3 dni i dopiero po trzech dniach walnął tą konserwą w sąd.

Prokurator Hryniewiecki zwraca uwagę, że kilkudziesięciu świadków zeznało już, zgodnie wskazując miejsce, skąd padła bomba. Prokurator pozostawia trybunałowi decyzję w sprawie ocenienia wartości tych nowych zeznań i prosi tylko, aby ukończono przesłuchanie świadkó:w już powołanych zanim dopuści się do zeznań nowych świadków.

Dalej zeznaje.

Samuel Katz, technik dentystyczny, Żyd.

Ja nie mogę odpowiadać zato, co zeznawałem na śledztwie bo p. Piotrowski (sędzia śledczy — Przyp. Red.) przez cały czas przesłuchiwania od godz. 12 do 3 krzyczał na mnie i dlatego nie zdawałem sobie sprawy z tego co mówię, przytakiwałem p. Piotrowskiemu i mówiłem „niech tak będzie".

Przewodniczący: Pan mówił, że Steiger był w granatowem ubraniu.

Świadek: Możliwe, że p. Piotrowski sobie tak zmyślił: Ja sobie nie przypominam, czy mnie wogóle o to pytano.

Przewodniczący: Pan zeznał, że widział Steigera w granatowem ubraniu z paltem na ręku.

Świadek: Ja nic o tem nie wiem, nie pamiętam, bo mnie p. Piotrowski zastraszył.

Przewodniczący: Początek zeznań pana zgadza się z poprzednio złożonemi, tylko **w dalszym ciągu się pan gmatwa.**

Świadek — milczy.

Adw. Landau pozwala sobie na daleko posunięty atak na sąd doraźny, twierdząc, że protokóły z jego rozprawy nie były pozbawione tendencyjności w redakcji. Widać — twierdzi adwokat — zależało „komuś" na zacieraniu pewnych momentów a naświetlaniu innych.

Świadek Borowski, naczelnik działu gospodarczego policji, przedstawia Muraszkę w dodatniem świetle, ale jako człowieka impulsywnego, mówi, że jest to — nawpół warjat.

Świadek Meczkowski, jadąc w jednym wagonie z Wieczorkiewiczem i Bagińskim do granicy **obserwował wzburzenie ludności z powodu wydania przestępców sowietom.** Na stacji w Stołpcach słyszał np świadek takie głosy: **„dlaczego konduktor i maszynista nie wykolelli pociągu, żeby zgładzić tych zbrodniarzy?**

Świadek nadkomisarz Kredner twierdzi, iż mówionon mu, jakoby Muraszko był człowiekiem bardzo gwałtownym i w czasie swej służby wojskowej miał zabić żołnierza za sprzeciwienie się rozkazowi.

Świadek Kulikowski, prezes komisji repatrjacyjnej obserwował Bagińskiego i Wieczorkiewicza podczas odwożenia do granicy. Byli oni zadowoleni, śmiali się, jedli i mieli sporo pieniędzy. **Wieczorkiewicz opowiadał jednemu z policjantów, że Cytadela — to robota Bagińskiego,** a jego (Wieczorkiewicza) **robota — Uniwersytet Warszawski.**

Pomagali im Maśliński i Krasiński.

Proces Muraszki o zabójstwo dwu potwornych łotrów.

W czwartek o godzinie 10 rano w przepełnionej sali gmachu Sądu Okręgowego w Nowogródku rozpoczął się proces Józefa Muraszki, zabójcy Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, znanego już z poprzedniej rozprawy, przewodniczący pyta Muraszkę, czy przyznaje się do winy.

Oskarżony — Tak, przyznaję się i nie żałuję tego, że zabiłem dwóch szalonych psów i wrogów Ojczyzny.

Przewodniczący przerywa, zwracając uwagę, że w sądzie nie wolno używać słów obelżywych.

Muraszko mówi dalej. — Jeżeli żałuję czego, to tylko tego, **że mogłem narazić swoją władze na niezasłużone przykrości.**

Po tem zeznaniu zostaje zaprzysiężonych około 50 świadków.

Pierwszy zeznaje inspektor wydziału bezpieczeństwa z Warszawy **pan Mackiewicz, który oświadcza, że śledztwo nie znalazło w całej tej sprawie żadnego wykroczenia ze strony władz.**

Świadek starosta Zajączkowski zeznaje, że podczas odwożenia Bagińskiego i Wieczorkiewicza, zgłosił się doń Muraszko z meldunkiem w innej sprawie i poprosił o pozwolenie jazdy tym samym pociągiem, naco otrzymał zgodę. Na piątym kilometrze za stacją usłyszał świadek suchy trzask i zapytał, co się dzieje — wtedy podszedł do niego Muraszko i oddając rewolwer, oświadczył:

— **Zabiłem tych zdrajców i oddaję się w ręce sprawiedliwości.**

Świadek major Szabliński, dowódca baonu K. O. P. opowiada, że po zabójstwie Muraszko, oddając broń, wyraził się:

— **Mogę sam zmyć swoją winę, dajcie mi broń, to się zastrzelę.**

Świadek posterunkowy Jakubowski badany przez powództwo cywilne, w polemice zwycięża Duracza, budząc zadowolenie i śmiech wśród publiczności.

Duracz zapytuje, dlaczego świadek stał tyłem do oskarżonego i nie widział, co ten robi, a twarzą do Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Świadek. — Bo do zbrodniarzy policjant zawsze powinien być zwrócony twarzą.

Duracz. — A dlaczego pan nie stał bokiem tak, jak teraz przed sądem?

Świadek. — Bo tak każe stać instrukcja policyjna — (śmiech wśród publiczności).

Dalej świadek zeznaje, że łuska od naboju uderzyła go po wystrzale w twarz. Później Muraszko pytał się świadka, dlaczego się zląkł i oświadczył:

— Ja strzelam celnie i pana nie zabiłbym, a nawet gdybym dla zabicia takich zdrajców położył i pana, toby nic nie szkodziło.

Świadek policjant Zaremba, który wskutek zdenerwowania leczy się w Drewnicy, zeznaje, że całą noc przed zabójstwem on i inni policjanci z Muraszką na czele o głodzie i chłodzie gonili bandytów i byli wszyscy zmęczeni i zdenerwowani.

Aspirant policji Szyszkiewicz, bezpośredni przełożony Muraszki, daje nadzwyczaj pochlebne świadectwo oskarżonemu, **jako policjantowi pracowitemu, odważnemu, uważnemu i uczciwemu.** Zarazem jednak mówi o popędliwości Muraszki, która niekiedy dochodziła do tego, że nie chciał słuchać świadka, **później jednak tego zawsze żałował. Muraszko, w jego mniemaniu, popełnił zabójstwo bez premedytacji, pod wrażeniem oburzonej opinji publicznej.**

Wiadomości potoczne.

KALENDARZ.

Wtorek	Środa	Czwartek
27	28	29
Sabiny	Szym. i Tad.	Narcyza b.

—* **Rzeczy do odebrania.** Ekspoz. śledcza w Toruniu (Rynek Starom. 10) poszukuje właściciela następujących rzeczy: 1 suknia frotterowa z czarną wstawką; 1 koszula męska ze znakiem A. I.; 1 para obuwia damskiego, używana; 1 para obuwia męskiego. Prawy właściciel odebrać je może w godzinach urzędowych.

—* **Nieletni nożownik.** W ub. czwartek na ul. Grudziądzkiej 13-letni Leon S. został ciężko poraniony nożem przez rowieśnika swego Antoniego B. Matka ofiary dzikości wyrostka udała się ze skargą do policji, która wszczęła w tej sprawie energiczne dochodzenia.

STRASZNY WYPADEK.

Szwarcenowo, pow. lubawski. Przy naprawie starej studni u p. Kikuta w Szwarcenowie, której wykonania podjął się mistrz ślusarski p. Pukalski z Fitowa, a mianowicie podczas wydobywania starego pnia drzewa uległ 22 bm. nieszczęśliwemu wypadkowi robotnik Józef Szymański. Wydobyty już prawie ze studni pień nagle usunął się w chwili, kiedy Sz. trzymał za korbę wału, służącego do przyczepienia liny krążka. Nie mogącemu utrzymać tak wielkiego ciężaru w rękach, Szymańskiemu korba wyrwała się z rąk uderzając go z taką siłą w głowę, że nieszczęśliwy upadł bezprzytomny na ziemię. Przywołani z Nowegomiasta i Biskupca lekarze stwierdzili strzaskanie podstawy czaszki, uszkodzenie kręgów szyjowych i złamanie prawego ramienia. Nieszczęśliwy, nie odzyskawszy przytomności, zmarł po 14 godzinach w nocy o ½2-ej. Osierocił żonę z dwojgiem nieletnich dzieci. Ś. p. Szymański, liczący dopiero 26 lat życia, cieszył się opinją trzeźwego i sumiennego robotnika. Zaznaczyć należy, że już dnia poprzedniego nie obyło się bez wypadku. Mianowicie wpadł do studni p. Pukalski. Obyło się jednakże tylko na lżejszych kontuzjach. U.

Z POCZTY RZĘCZKOWSKIEJ.

Rzęczkowo, pow. toruński. Od pewnego czasu Urząd Pocztowy w Rzęczkowie dużo pozostawia do życzenia. Przesyłki nadchodzą z opóźnieniem, czasem przepadają zupełnie — a zanim stąd odejdą, muszą tam jakiś czas odleżeć. Zapewne poczta ta ma zamało funkcjonarjuszy, jeżeli odeśle się np. przesyłkę do Grudziądza przed południem, to dopiero na przyszły dzień po południu zawozi się ją do kolei na Lubiankę. Czyżby to nie mogło być tak jak dawniej, żeby pocztyljon lub jakiś ambulans odwoził przesyłki z poczty rzęczkowskiej każdego dnia przed i po południu na dworzec do Lubianki i zabierał stamtąd gazety, aby tamże jak dotychczas nie potrzebowały nocować.

Niechże się odnośne władze tą sprawą zainteresują.

Z TARGU BRODNICKIEGO.

Brodnica. Na targu poniedziałkowym (20 bm.), podniosły się nieco ceny za zboże. Płacono za pszenicę 10,50, żyto 7,75, jęczmień 8,50, owies 8 zł za centnar. Ziemniaki spadły na 1,40 zł. Ceny na artykuły pierwszej potrzeby nie uległy zmianom.

ROBOTY POLNE W POW. ŚWIECKIM.

Świecie. Roboty polne na żuławach są ukończone. Wybrano już ziemniaki a także buraki pastewne znajdują się w kopcach. Obecnie zwozi się buraki cukrowe do załadowania nad Wisłę, gdzie się je składa na łodzie, odholowywane parowcem „Orlik" do cukrowni w Świeciu. Naogół urodzaj na buraki jest powyżej średniego.

WŁAMANIE DO KASY DWORCOWEJ.

Skórcz. Jednej z ostatnich nocy zamierzał dotychczas niewyśledzony jeszcze sprawca włamać się do kasy stacyjnej w Skórczu. Prawdopodobnie spłoszono go, gdyż nie zdołał on swego planu wykonać. Policja jest na tropie winowajcy.

KRADZIEŻE NA JARMARKU.

Śliwice, pow. tucholski. Na ostatnim jarmarku w Śliwicach skradziono p. Władysławowi Fredzie z Brzeźna 120 zł. i p. Marjannie Reżmer z Brzeźna 20 zł., jakoteż okradziono kilka innych osób. Jednego z złodziei grasujących podczas jarmarku ujęto i odstawiono do policji.

ŚMIERTELNY WYPADEK.

Różanna, pow. świecki. Na szosie pomiędzy dworcem Parlin a wioską Różanną wydarzył się ubiegłego tygodnia nieszczęśliwy wypadek, który pociągnął za sobą jedną ofiarę. Szosą szedł około 70-letni mężczyzna, handlarz masłem i jajami, niejaki Lewiczak pochodzący z Bydgoszczy. Wtem pędził szybkiem tempem powózką (w konie) w kierunku dworca Parlin, gdyż chciał zdążyć na najbliższy pociąg, mający nadejść niebawem, administrator pobliskiego majątku Gawroniec. p. Doering. Nagle wpadły konie na idącego szosą człowieka. Następstwa były straszne. Lewiczak znalazłszy się pod końskiemi kopytami, został na miejscu zabity.

PRZEJECHANY PRZEZ LOKOMOTYWĘ.

Kochanki, pow. starogardzki. W sobotę 10 bm. o 17.40 najechał parowóz w pobliżu leśnictwa Kochanki drożnika obchodowego, 22-letniego Stanisława Dąbrowskiego ze Starogardu. D. odniósł poważne obrażenia cielesne, a mianowicie złamanie żeber. Odwieziono go do lecznicy św. Elżbiety w Starogardzie, gdzie w kilka dni później zmarł.

NĘDZA MIESZKANIOWA W GDAŃSKU.

Gdańsk. W styczniu 1925 r. wynosiła liczba zgłoszonych osób, poszukujących mieszkanie 12 461, zaś 1 sierpnia 1925 r. 13 148. W miesiącu oddanych być może przeciętnie 70 mieszkań do dyspozycji, tymczasem liczba poszukujących mieszkania podwyższa się miesięcznie przeciętnie o 250. Wobec powyższego nie można było dotychczas uwzględnić 600 rodzin, które już od 1920 figurują na liście poszukujących mieszkanie.

GOLAS — NA ULICY INOWROCŁAWIA.

Inowrocław. We wtorek 20 bm., w biały dzień, ujęto i doprowadzono do policji pewnego osobnika, który w stanie nietrzeźwym przechadzał się nago po ul. św. Wojciecha. — Biedakowi wydawało się widocznie, że jest na plaży i że to lipiec....

SZKOLNICTWO W BYDGOSZCZY.

Bydgoszcz. W mieście naszem jest obecnie 26 szkół powszechnych, do których uczęszcza 8826 dzieci (4316 dziewcząt i 4510 chłopców), z czego 8105 katolików, 669 ewangelików, 49 Żydów, 2 prawosławnych i 1 bezwyznaniowe. 2 szkoły wyznaniowe liczą 1488 uczni (769 chłopców i 719 dziewcząt), z czego 1435 katolików, 43 ewangelików, 7 Żydów i 3 prawosławnych. Poza tem miasto Bydgoszcz utrzymuje szkołę handlową (98 chłopców i 182 dziewczęta), gimnazjum żeńskie (660 dziewcząt) i matematyczno-przyrodnicze (366 chłopców).

ARESZTOWANY ZA ZBRODNIĘ WOJENNĄ.

Wodzisław, woj. śląskie. W Wodzisławiu aresztowano zamożnego restauratora miejscowego, B. Burdę, odgrywającego wybitną rolę w mieście. Przyczyny aresztowania trzymane są w tajemnicy. Podobno jednak aresztowanie nastąpiło z powodu zbrodni, popełnionej przed 7 laty przez Burdę. Jako żołnierz niemiecki, zamordował on we Flandrji swego bogatego kolegę pułkowego, a zrabowane pieniądze stały się podstawą obecnego majątku Burdy.

WYJĄTKOWE MIASTECZKO.

Grodzisk pod Warszawą. Wyjątkowem miasteczkiem w województwie warszawskiem jest Grodzisk, który w ciągu kilku miesięcy, wyłamując się z szeregu równych sobie miasteczek, wybudował sprawnie funkcjonującą elektrownię, wzorową rzeźnię miejską, rozpoczął budowę szkoły powszechnej, wreszcie uporządkował fatalne ulice. Teraz już tam, gdzie przed kilku miesiącami były błota nie do przebycia, leżą gładkie płyty betonowe i wreszcie można spacerować „suchą nogą“ po ulicach.

ZŁODZIEJ — AKROBATA.

Łódź. W ubiegły wtorek patrol policyjny zauważył znanego międzynarodowego złodzieja i włamywacza Jana Durniaka, który niósł worek z rzeczami. Durniak spostrzegłszy, że policjanci go śledzą, począł uciekać. Wpadł na podwórze jednego z domów przy ulicy Zgierskiej, wdrapał się po rynnie na dach czteropiętrowego domu, pobiegł dachami na sąsiednie domy, wszedł na najwyższy komin, skoczył na podwórze na kupę nawozu i nie odniósł żadnego szwanku. Wybiegł na ulicę, wdrapał się na słup telegraficzny, przesuwał się po drutach, a w pewnym momencie zeskoczył i oddał się w ręce policji, mówiąc: „No, teraz panowie, weźcie mnie“ Durniaka odstawiono do więzienia.

CUDOWNA PRZEMIANA NA GRANICY SOWIECKIEJ.

Wilno. W ostatnich dniach umożą się fakty, które wskazują na zmianę kursów po stronie sowieckiej. Po wizycie Cziczerina w Warszawie graniczne władze bolszewickie okazują nam niezwykłą uprzejmość. I tak w nocy z dnia 17 na 18 bm. w okolicy wsi Osowy, gminy Mokszyckiej pow. dunilowickiego pasące się obok słupów granicznych konie przeszły na stronę sowiecką. Dnia 18-go b. m. konie zostały przez bolszewicką straż graniczną zwrócone. Dnia 19 bm. bolszewicka straż graniczna zwróciła 4 poborowych, którzy uciekali przed służbą w wojsku polskiem. Komendant „osobopogranposta“ rozkazał dać każdemu ze zbiegów po 25 kijów. Egzekucja odbywała się w oczach całego posterunku. — Zbiegom kazał powiedzieć, że w razie ponownego schwytania ich na terenie sowieckim będą natychmiast rozstrzelani.

ECHA ZABÓJSTWA KURULISZWILIEGO.

Warszawa. Decyzją sądu okręgowego w Warszawie zabójca poety gruzińskiego, Sergjusza Kuruliszwiliego, Stefan Lebrune przewieziony został z więzienia śledczego do szpitala dla chorych umysłowych na obserwacje lekarską wobec nastręczających się wątpliwości co do jego stanu poczytalności. Po dłuższej obserwacji w szpitalu psychjatrzy orzekli że u Stefana Lebruna nie udało się wykryć definitywnych oznak jakiejś określonej choroby psychicznej w chwili dokonywania przez niego zabójstwa. Pewne, słabo zresztą zaznaczono cechy zwyrodnienia fizycznego — brzmi dalej opinja — w związku z faktem występowania zaburzeń psychicznych w rodzinie Lebruna, każą przypuszczać, iż u Lebruna zachodzi jedynie pewien stopień nastrojowego zboczenia psychopatycznego. Stan ten nie pozbawia Lebruna rozumienia istoty i znaczenia czynów przezeń dokonywanych. Opinja lekarska podlega jeszcze sądowemu sprawdzeniu i zbadaniu ekspertów, co wkrótce ma nastąpić.

Z TARGU W NOWEMMIEŚCIE.

Nowemiasto. Na ostatnim targu (20-go bm. płacono za ft. masła 1.60—1.70, jaja 2, gęś 6, kaczki 3, indyki 7, kury 2,50 — 3 zł.

Jeżeli pragniemy naprawy...

Jak już podajemy na poprzedniej stronnicy, sejm **wyraził rządowi zaufania, co oznacza, że rząd Grabskiego rządzić będzie nadal i w gospodarce państwowej nic się nie zmieni.**

Rozumiemy, że posłowie dlatego głosowali za rządem, ponieważ boją się o to, że po obaleniu rządu nastałyby **długie targi** o ustanowienie nowego rządu i nie wiadomo, ktoby znowu rządy objął.

W sejmie bowiem ludzie dobrej woli i rozumnego poglądu nie mają większości i **istnieje obawa, że do rządu dostaliby się ludzie jeszcze mniej odpowiedni, aniżeli dziś.**

Ale mimo wszystko zdajemy sobie sprawę z tego, że w położeniu naszem nic się nie naprawi, a przeciwnie się może jeszcze pogorszy — **jeżeli głosu nie zabierze lud i społeczeństwo.**

Na sejm bowiem liczyć już nie można. Głos zabrać muszą wyborcy. Ale jeżeli ich głos, głos ludu i społeczeństwa ma być dobitny i rozumny, to trzeba, aby **każdy, całe społeczeństwo było należycie poinformowane i dokładnie znało sprawę.**

Trzeba, aby w każdymi domu, w ręku każdego wyborcy znajdowała się gazeta. I to gezeta uczciwa, należycie wyświetlająca sprawę. Trzeba zatem, aby należycie rozpowszechniano gazety tego rodzaju jak **„Gazeta Narodowa“ i aby nie było domu, gdzie by takiej gazety nie czytano.**

Prosimy więc Was, szanowni czytelnicy, abyście się zajęli zjednywaniem nam przedpłacicieli i czytelników i dopilnowali by wszyscy znajomi Wasi **„Gazetę Narodową“ zaabonowali na przyszły miesiąc,** o ile jej dotąd nie czytają.

Wysokość przedpłaty podana jest w nagłówku. Zapisać „Gazetę Narodową“ można na urzędach pocztowych (na Pomorzu i w Poznańskiem) oraz w agenturach i w administracji naszej (Gazeta Narodowa, Toruń, ul. św. Katarzyny 4).

Najnowsze wiadomości.

WOJSKA GRECKIE WCIĄŻ ATAKUJĄ.

Sofja, 25. 10. (Pat.).

Wczoraj około godz. 3 po południu na linji, zajmowanej przez wojska greckie zapanował względny spokój. W niektórych miejscach widniały białe chorągwie, prawdopodobnie jako znak odwrotu. Nagle około godz. 5 po południu Grecy wznowili ogień na całej linji frontu. Artylerja grecka rozpoczęła ostrzeliwać silnym ogniem dworzec w Livoun. Na ogień ten artylerja bułgarska nie odpowiadała. Oddziały piechoty greckiej posuwają się naprzód w kierunku Petricy.

DALSZE TRANSPORTY WOJSK BUŁGARSKICH.

„Berliner Tageblatt“ donosi z Białogrodu, że w ciągu nocy ubiegłej odjechało w kierunku Petricy 15 wagonów z żołnierzami bułgarskimi Również i bandy komitadżów odjechały na front. Rząd białogrodzki wydał komendantom wojsk granicznych rozkaz śledzenia z największą uwagą operacyj grecko-bułgarskich oraz rozbrajania przekraczających granicę jugosłowiańską żołnierzy greckich i bułgarskich.

BOMBARDOWANIE MIAST BUŁGARSKICH.

Sofja, 25. 10. Pat.

Bułgarska agencja telegraficzna donosi, że artylerja grecka bombarduje od rana miejscowości Piperica i Petrowo Wśród mieszkańców tych miejscowości jest wiele osób zabitych i rannych. Wojska greckie zajmują w dalszym ciągu terytorjum bułgarskie.

GRECJA PRZYJMUJE ZGÓRY DECYZJĘ LIGI NARODÓW.

Ateny, 25. 10. Pat.

Rząd grecki oznajmił, że zgóry przyjmuje decyzję Ligi Narodów i wycofa swe wojska z Bułgarji, skoro tylko Bułgarzy opuszczą zajmowane jeszcze przez siebie posterunki greckie.

ODWRÓT WOJSK BUŁGARSKICH.

Sofja, 25. 10. (Pat). Bułg. ag. tel.

Władze bułgarskie ewakuowały dotychczas 10 miejscowości, z których siedem zajęły już wojska greckie, a pozostałe są pod ciągłą groźbą zajęcia. Liczba uchodźców sięga kilku tysięcy. Obozują oni w czystem polu. Dochodzą wiadomości o licznych wypadkach ekscesów w zajętych miejscowościach. W miasteczku Topolnica żołnierze greccy zamordowali pewnego młodzieńca w obecności jego matki.

WYMIANA WIĘŹNIÓW Z LITWĄ.

W piątek 23 bm. przyjechało do Wilna kilkunastu więźniów Polaków z Kowna, zwolnionych na podtsawie porozumienia z Litwą. Byli więźniowie litewscy jechali przez Orany, gdzie spotykał ich prezes Czerwonego Krzyża p. Uniechowski. W Wilnie na ich przywitanie przybyli na dworzec kolejowy przedstawiciele władz rządowych i samorządowych, przedstawicielstwa organizacyj społecznych ze sztandarami i tłumy publiczności. Rodacy nasi zamieszkali tymczasowo w hotelu Europejskim i Georgesa.

Wesoły kącik.

Ta, która zaczyna...

Ona jest strasznie gadatliwa! Wyobraź sobie, że przez cały wieczór nie dopuściła mnie do głosu.

— A to dlatego widzisz, że pozwoliłaś jej pierwszej zacząć mówić.

— Pewien pastor ewangelicki jechał parowcem do Ameryki. Wtem na morzu zerwała się gwałtowna burza.

— Kapitanie — pyta pastor drżącym głosem — czy bardzo źle z nami?

— Bynajmniej — odpowiada kapitan — gdyby było źle, toby się majtkowie modlili, a oni klną przecież!

Pastor wreszcie musiał się schować do kajuty Tam dręczy go strach, a widząc przebiegającego korytarzem oficera, pyta go:

— Panie poruczniku, co robią majtkowie, modlą się — czy klną?

— Klną! — brzmiała odpowiedź.

— Dzięka Bogu! — woła nato ucieszony pastor.

Dział gospodarczy.

—* **Należytości od skarbu państwa.** Sfery kupieckie i przemysłowe naszego miasta uskarżają się, że Kasa Skarbowa zwleka z wypłatą przypadających od skarbu państwa należności, odkładając regulowanie rachunków b. często nawet na tygodnie albo do t. zw. „pierwszego“, tłumaczy się zaś brakiem gotówki. Praktyki takie, przyczyny których są zgoła niewytłumaczalne, narażają dostawców dla urzędów państwowych i wojska na rozmaite nieprzyjemności, jak niemożność wypłacenia w terminie zarobków pracownikom niemożność dotrzymania terminowych zobowiązań, jak wykup weksli, w następstwie czego weksle są protestowane, bez winy ze strony kupca lub przemysłowca. Urzędy skarbowe, które wymagają od obywateli punktualności w dokonywaniu wpłat np. podatków i nakładają kary za uchybienia w tym względzie lub nawet bezapelacyjnie egzekwują zaległe należności, z czego zresztą nie czynimy im zarzutu, powinny jednak same przedewszystkiem świecić przykładem punktualności w dotrzymywaniu terminów.

NOTOWANIA ZIEMIOPŁODÓW W POZNANIU

w dniu 26 X. 1925.

za 100 kg. loco stacja załadowcza

Żyto	15.50—16.50
Pszenica	22.00—23.00
Jęczmień	18.00—20.00
Jęczmień browarowy	21.50—22.50
Owies	17.50—18.50
Mąka żytnia 70 proc.	26.00—27.00
Mąka żytnia 65 proc.	27.00—28.00
Mąka pszenna 65 proc.	36 00—39.00
Ospa żytnia	9 75 –10.75
Ospa pszenna	9.75 –10.75
Ziemniaki jadalne	2.90
Ziemniaki fabryczne	2.00—2.20
Groch polny	21 00—22.00
Groch Viktorja	27.00—30 00

Usposobienie słabe.

Za redakcję odpowiedzialny: Franciszek Sędzicki.
Druk. i nakładem Drukarni Toruńskiej, T. A. w Toruniu.